

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświęcone.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTA (w państwie Austriackim).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATY PRZYJMUJĄ:

Biuro Administracji „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austriackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego odzaju, za opłatą:

od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 cent, za następne po 5 centów
Do każdego obwieszczenia załączony należy 50 centów na opłatę stałą za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do biura Administracji „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapłacone nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzysyłają się.

NIEKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 10 maja.

Skończyły się obrady nad budżetem spraw zagranicznych w Izbie deputowanych Rady państwa. Poszły one nad spodziewanie gładko a były najdłuższe, albowiem pierwszy raz od czasu istnienia monarchii austriackiej wypadło rządowi usprawiedliwiać się z polityki zewnętrznej. Jedno tylko z tego usprawiedliwienia się zapisać można, to jest zrzeczenie się wpływu na sprawy włoskie. Wyznanie to z ust Ministra jest ważnym aktem politycznym; dotychczas bowiem nauczono się trzymać się tradycji polityki cesarskiej, która stosując się różnymi czasami do różnych okoliczności, podpisując nawet traktaty, które ścieśniały granice państwa, nigdy dobrowolnie nie zrzekała się nadziei odzyskania utraconych posiadłości. Tak samo myślało i pod względem Lombardii. Te same dzienniki, które oklaskami powitały to zrzeczenie się, przed niewiele jeszcze tygodniami zwracały oczy swe ku dolinom Padu, a licząc na niepowodzenia jednemu włoskiej w Rzymie i Neapolu, na zobojętnienie Francji ku nowemu państwu włoskiemu, na przyjaźń Anglii ku Austrii, wróżyły upadek Włoch i powrót do stanu posiadłości przed wojną. Nie inne znaczenie mogło mieć i ma dotąd jeszcze, że wojsko jednego z książąt włoskich, w którego sprawy Austrii już się wdać nie myśli, przybywa dotąd w granicach austriackich, jakoby gotując się do nowej na odzyskanie tronu wyprawy.

Austrii przestała być państwem włoskiem. Ten wyrok nie był podpisany ani w Villafrańcy ani w Zurychu; wydał go na siebie i na politykę swoją sam Minister na posiedzeniu Izby w d. 7 b. m. Wyrok ten jest wstępem do układów pokojowych; za taki go zapewne będą uważać mocarstwa, ale czy go za taki uważać zechcą i może król włoski? Austrii zrzekała się wpływu na Włochy. Oczekując, że użyłaby to chętnie za odpowiednie zrzeczenie się ze strony królestwa włoskiego reszty krajów włoskich, lecz zrzeczenia się tego nie może Austrii oczekiwać. Dla tego też oświadczenie Ministra ma większą wagę, bo nie było skutkiem konieczności, warunkiem przyszłego traktatu pokoju, ale dobrowolnym uznaniem, a co więcej, przyznaniem dalszych pretensyj włoskich; przyznaniem zaś tego nieosłabia strategicznie względy nakazujące trzymać się obronnie pod zasłoną czworoboku twierdzą nad Mincio.

Na wszystkie pytania nasze i wątpliwości wypowiedziane w dzienniku naszym z d. 4 b. m. z powodu ogłoszenia przez *Gazetę wiedeńską* ustępów z pisma „Głos z Paryża i Genui“ odpowiada ta gazeta dzisiaj, że nie jesteśmy obeznani z ustawodawstwem obowiązującym, bośmy inaczej sądzili o jej postępowaniu w ocenieniu pisma zakazanego; następnie zaś, że przytoczenie za przykład procesu p. Kaczkowskiego błędem

jest, albowiem zamiar i kierunek obu publikacji diametralnie jest przeciwny. Zestawienie więc obu tych wypadków nie jest szczerze i w dobrą wiarę.

Ze słów *Gazety wiedeńskiej* widzimy na przykład, że artykuł naszego nie miał sobie w dosłownym udzielonym przekładzie, lecz poprzestała na wzmięcie o nim w innych dziennikach wiedeńskich zrobionej; co zresztą zawsze się zdarza, ile razy dotyczy naszego dziennika, bośmy się przekonali niejednokrotnie, że *Gazeta wiedeńska* powtarzając niekiedy wiadomości przez *Czas* podane, przytacza za ich źródło te dzienniki, które je z *Czasu* powzięły, a nawet i wtedy gdy one *Czas* przytoczyły. Tym razem zrobiła *Gazeta wiedeńska* odwrotnie: przytacza *Czas*, ale na artykuł jego tak odpowiada, jakby go nie czytała.

Ze z obowiązującym ustawodawstwem drukowem nie jesteśmy obeznani, to właśnie był powód pytań, któreśmy w owym artykule robili, albowiem właśnie widzimy niejasność i wątpliwość: co wolno a czego niewolno. Wiemy tylko, że wykluczano w procesach drukowych jawność dlatego jedynie, iżby publiczność nie mogła słyszeć artykułu zakazanego i skonfiskowanego, a zatem, że krytyka nie zasłaniająca obwinionemu artykule dziennikarskiego, chociażby te krytyki wykonywał prokurator publiczny. Co do zamiaru i kierunku publikacji, to sąd orzeka ale nie zakaz ministerstwa policyi, który nie wchodzi w to, jaki był zamiar ogłoszenia pisma zakazanego. Uwagi nasze nie musiały być zresztą tak dalece niesłowne, skoro wszystkie dzienniki wiedeńskie powtórzyły je, a niektóre użyły ich słusznego; żaden zaś nie uczynił nam zarzutu nieznamość ustawy, bo i one w tem samym zapewne są położeniu, skoro tak częste procesa drukowe ostatnimi czasy się pojawiają.

KORRESPONDENCOYA CZASU.

Lwów 7 maja.

(z) Wraz z rozpoczęciem nabożeństwa majowego w kościołach tutejszych rozpoczął na nowo miarę nauki do ludu w kościele OO. Bernardynów ksiądz Kanty, powróciwszy do Lwowa po dłuższym z rozkazu wyższej władzy duchownej wydalaniu się stąd. Wiadomo jak bolesnym ciosem było wydalanie księdza Katego, zwłaszcza dla parafian spragnionych nauk jego i pociech duchowych, które im z taką niosł gorliwością. Mnogie też odczuwały się wówczas głosy, nadawano się z prośbami i wysłano deputację złożoną z parafian i najznakomitszych obywateli miejskich do księdza Artybiskupa o pozostawienie we Lwowie księdza Katego. Gdy wszelako próby te wówczas pożądanego nie odniosły skutku, z tem większą radością powitali obecnie parafianie powróconego pasterza. Lud gromadzi się tłumnie jak dawniej na kazania księdza Katego, stęskniony usłyszeć słowo Boże z ust tegoż zarazem znakomitego kaznodziei i światobliwego kapłana, którego wymowa wzrusza do głębi serce i który wzniósł prawdę nauki Chrystusowej w ich najpiękniejszym, najczystszej przedstawił światło.

Z zadziwieniem przeliliśmy temi dniami na nowo zbudowaną studni przed sąsiednim domem na placu Ferdynanda ustawioną figurę Matki Bo-

skiej, wyniesioną z tutejszego kościoła katedralnego. Statua ta, jedno z lepszych dzieł sztuki wykonana z białego jak się zdaje marmuru, sprowadzona przed kilku laty z Mnichowa przez kogóż z pobożnych, ustawiona była dotychczas w jednej z kaplic czyli zakrystyi katedralnych. Jakim sposobem dostała się z kościoła na studnię, nie wiadomo mi. Zważywszy atoli, że na innych w pobliżu studniach na rynku i tuż na przeciw na drzewach, figurą nagie bóstwa mitologiczne, amory i syreny, dodawszy do tego głośnie śmiechy i zabawy stróżów i dziewczek, jakie widzieć można przy studni ozdobionej statua Matki Boskiej, i ścigające się do niej gorszące rozmowy też obok stojących doróżkarzów, nie można zaprzeczyć, że ustawienie w tem miejscu rzeczonyj statuy, jest profanacją, i dla tego pośpieszamy zwrócić na to uwagę prześwietnej kapituły, aby jak najrychlej temu zapobiedz poleciała, przeniesieniem pomienionej statuy bądź napowrót tam gdzie stała przedtem, bądź do którego innego z kościołów, bądź na inne jakie właściwe dla niej miejsce, pojąc albowiem nie można, by w świątyniach naszych tak obczesnych, zabrakło kąta na pomieszczenie statuy Najświętszej, do tego stopnia, ażeby ją aż na place publiczne pod zajeżdżne domy wynosić po trzeba. Inna rzecz stawiać przy drogach lub pod kościołami figury święte, a inna używać ich na przyozdobienie studni.

W sprawozdaniu z wycieczki archeologicznej do Żółkwi donosi p. Zebrawski, o czem i ja dawniej wspominałem, że komitet restauracji kościoła żółkiewskiego polecił p. Szmajowi zwiędzić główny grobowiec znajdujący się pod wielkim ołtarzem, dla przeświadczenia się czy nie znajdują się tam trumny, któreby mogły zachować przekonanie, że nowo odkryty grobowiec zawiera zwłoki królów czw. Jakuba i Konstantego. Owóż pośpieszam donieść, że zaniechano całkowicie tego zamiaru; pe dokładnem bowiem wyjaśnieniu całej rzeczy przy Szajnoch, skróconem w liście do zastępcy prezesa komitetu hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego, nie pozostało najmniejsza wątpliwość, że nowo odkryty grobowiec jest rzeczywiście grobem obu królów. Twierdzenia Szajnoch oparte są na mało komu znanych, spóźnionych i tak pewnych źródłach, że ich obalić lub zachwiać nie podobna. Oczekując takiegoż możnaby znaleźć w głównym grobowcu żółkiewskim, gdzie według opowieści tych co go dawniej zwiędzali, nie ma prócz zbitych szkieletów trumien, żadnych napisów ani pomników. Czyż same trumny i prochy mogą dostarczyć pewnych i wyraźnych świadectw historycznych? Czyliż i te odszukanne świeżo w nowo odkrytym grobowcu trumny byłyby nam same co objaśnieniem, gdyby Szajnoch nie był wyzywał co zawierają? Słusznie zatem komitet zaniechał niepotrzebnych poszukiwań, które nie więcej wykryć nie mogą nad to, co Szajnochą gruntownie już udowodnił.

Wiedeń 8 maja.

* Gdy wczorajszy list pisałem, to jeszcze posiedzenie Izby niższej nie było skończonym. Maszalec się spieszyć, aby zdążyć na pocztę. Posiedzenia teraz później się kończą, bo jak wiadomo, później się zaczyna. Rozprawy szczegółowe nad wydatkami ministerstwa spraw zagranicznych stały się przy końcu posiedzenia więcej zajmującymi. Dośięgły kulminacyjnego punktu swego przy obradach wydatków na poselstwa, a w szczególności na poselstwo w Rzymie. Szło mianowicie o odwołanie 20,000 złr. z preliminarza t. z. do dodatku funkcyjnego dla tamecznego posła. Cały ten dodatek funkcyjny, przeznaczony na kosztą odpowiedniej reprezentacji rządu austriackiego przy dworze rzymskim, wynosi przeszło 53,000 złr. Reprezentacja tam ma być świeższą wedle zdania rządu, iż reprezentant austriacki w Rzymie ma stopień dyplomatyczny pierwszego rzędu,

gdyż jest posłannikiem (*Botschafter, ambassadeur*). Co znaczy więcej niż zwyczajny poseł (*Gesandter, envoyé, ministre plénipotentiaire*). Posłannikiem tym jest obecnie bar. Bach, b. minister. Zdało się, że głównie wzgląd na osobistość tutejszego posłannika skłoniła wielu członków wydziału finansowego do obstawiania za powyższem odwołaniem. PP. Giskra i Schindler nie tili się nawet z tem wczoraj, mianowicie ten ostatni wyraźnie powiedział, że wotum Izby odwołujące powyższą kwotę, powinno być uważane jakby *avis au lecteur*, gdyż Izba nie może w tej chwili inaczej objawić swego zdania, jako tutejszy posłannik w Rzymie nie jest jej mitym. Skoro więc Izba nie może mieszać się wprost do prerogatyw władzy wykonawczej, przeto panowie ci sądzą, że tym sposobem najprędzej porybą się mogą tego lub owego niemitego człowieka. Nie wchodzimy tu bliżej w ocenienie takiego postępowania, ale w każdym razie nie można mu odmówić szczerości, lubo zarazem może i naiwości. Obok tego osobistego kolorytu mieli atoli wczorajsze mowy nad powyższą rubryką inny daleko ważniejszy, bo przedmiotowy. Ponieważ chodziło o poselstwo w Rzymie, przeto nie wahał się p. Giskra poruszyć przy tej sposobności całej kwestyi stosunku Austrii do Stolicy Apostolskiej, a w szczególności drażliwej kwestyi konkordatu. Wdzięczny to temat dla liberalnych centralistów. Unikając ile możności stanowczego starcia się z czysto-politycznymi stronami i wadami systemu rządowego, czepiają się oni radzi tej strony polityczno-religijnej i piorunują dopiero bez końca. Konkordat stał się dla nich dogodnym kołem ofiar. Na kwestyi konkordatu ujeżdżają oni do woli, bo wiedzą, że ministerstwo tutejsze nie oprze im się z całą siłą i stanowczością, a wielką część ludności przyklęśnie. Są to więc bardzo łatwe i chwilowo wdzięczne triumfy.

Nie wchodząc w szczegółowy rozbiór kwestyi konkordatowej, zapytałbyśmy się tylko, czy chce przyznać kościołowi katolickiemu tę samą wolność i niepodległość co innym wyznanom, i czy sądzą, że z konkordatem nie da się pogodzić wolność innych wyznań, przy czem atoli zaważać musimy, że nieograniczonej wolności a raczej samowolności już same rządy żadnemu wyznaniu religijnemu nie przyznają, a dzieje i doświadczenia codzienne uczą, iż o prawdziwej niepodległości wyznań nie katolickich w obec rządów ugięte prawie nie ma mowy. Cała więc kwestya powinna być tak stawiana ze stanowiska politycznego: Czy kościół katolicki ma zachować swą wolność i niepodległość a innym wyznanom służyć w tym względzie za wzór — czy też ma dzielić los innych wyznań i zostać wraz z nimi niewolnikiem państwa? Co do praktyki zaś konkordatowej w Austrii, dodałbym jeszcze to, że nie tyle faktycznej uległości kościoła, ile faktycznej uległości jego a raczej duchowieństwa niewolnej zwinności konkordatu i zdyktowały. Jeżeli kto rad był przed kilku laty z zawarciem konkordatu, to właśnie dla tego, że obok przywrócenia i zabezpieczenia wolności kościoła w ogóle wysubordował w czasach absolutyzmu przy najmniej jedną potęgę, która mogła jako tak równoważyć wszechwładztwo państwa. Dla tego miał i może mieć konkordat wielkie znaczenie polityczne. Dla tego samego atoli z drugiej strony nie widzę dostatecznych rękomych wolności w projektowanym edyktie religijnym Izby niższej, bo w nim przewodzić niby myśl równoprawienia wyznań, ale zarazem i myśl poddania wszystkich pod dowolność państwa a raczej policyi, z czego wyniknąć może chyba tylko równoprawienie w niewoli. Więcej rękomy i za spokojenia daje stan tutejszy, bo wszelkie wyznania chrześcijańskie w Austrii używają i tak wszelkiej prawnej i politycznej swobody, nie mają wpływu na prawa cywilne i polityczne obywateli, mogą łatwo na drodze zwyczajnej prawodawczej uzupełnić lub poprawić jeszcze swój stan prawny i stosunki wzajemne, a co do wyznania mojżeszowego, to zaprawdę nie tak źle być musi, skoro posłowie tego wyznania zasiadają zarówno z innymi w zgradowałych prawodawczych i skoro jeden z tych posłów pierwszy począł wczoraj rozstrząsać politykę zagraniczną państwa, żądając od ministerstwa wyjaśnień i usprawiedliwienia się.

Donośniejzemi i więcej zajmującymi były uwagi czysto-polityczne niektórych mówców. I tak up. p. Giskra mówił nieco o odosobnieniu Austrii i rzekł między innymi: „Panowie, może właśnie dlatego, że nie mamy sprzymierzeńców, i my tam siedzimy.“ Widać przeto, że i centraliści nie tają sobie wielu kłopotów państwa, ale ciekaw jestem, co zamysłają czynić dla zapewnienia konstytucyj, gdyby się sprzymierzeńcy znaleźli. Muszą być pewni swego, skoro na powyższe słowa p. Giskry odpowiedzieli oznakami wesołości. Dalej znów p. Antoni Ryger, rozstrząsając stanowisko i działalność posła w Rzymie i dowodząc, że niema tam wiele co robić, bo znaczenie polityczne Rzymu papieżkiego upadło, rzekł: „Trudno zaprawdę odgadnąć, przy kim ten poseł pelu swe obowiązki, czy przy j. e. u. Goyon, czy przy margr. Lavalette.“ Słowem więc, mówcy ci wszyscy nie powahali polityki austriackiej w Rzymie i we Włoszech i cofają się ostatecznie na to samo stanowisko obronne, o którym wczoraj mówili pp. Kuranda i hr. Rechberg, a co do kwestyi papieżkiej, nie myślą bronić władzy świeckiej Papieża a jak o duchowniej sądzą, to łatwo się domyśleć z tego, co powyżej napisałem.

Za rzeczonym wnioskiem wydziału mówili: pp. Giskra, Schindler, A. Ryger, Herbst. Przeciwi: baron Tissi, biskup Dobrilla, minister hr. Rechberg i nawet sam sprawodawca hr. Hartig. Biskup Dobrilla bronił konkordatu, ale krótko i słabo. Ostatecznie wniosek ten odejmujący p. Bachowi 20,000 złr. z placu rocznej, przyjęto większością głosów. Przeciwi niemu głosowali głównie członkowie z centrum, mianowicie t. z. ławy hrabiowskiej z wyjątkiem hr. Kinskiego, biskupów: Dobrilla i Litwinowicza i tych ministrów, którzy są posłami. Reszta frakcyi rutenko-włoskańskiej głosowała za wnioskiem. Rozprawy szczegółowe nad wydatkami ministerstwa spraw zagranicznych jeszcze nieskończone. Jutro cię dalszy.

Dziś posiedzenie Izby wyższej po dłuższej przerwie. Na porządku dziennym prawo drukowe.

Dziś obchodzono tu święto patrona Polski, ś. Stanisława. W kościele ś. Ruperia odbyło się uroczystość. Poseł ks. Stanisław Morgenstern celebrował w obecności posłów polskich i cześcił tudzież innych rodaków.

Wiedeń 9 maja.

* Na początek dzisiejszego 116go posiedzenia Izby niższej odpowiedział minister policyi, p. Mecery, na znaną interpelację Tschabschniga względem ostrzeżeń udzielonych w ostatnich czasach dwóm dziennikom siedmiogrodzkim. Naprzód sprostował p. Mecery sam fakt co do jednego z tych dzienników, mianowicie co do *Gazety Hermstadtzkiej*, iż nie otrzymała ostrzeżenia, tylko jeden jej numer zabrano został. Następnie oświadczył, że pod względem formalnym ostrzeżenie dziennika *Siebenbürger Bote* nie zarzucić nie można, albowiem nastąpiło w skutek postanowienia władzy kompetentnej t. j. gubernium siedmiogrodzkiego. Co zaś do merytorycznej strony kwestyi, oznajmił p. Mecery, że trudno w tej chwili coś stanowczego wypowiedzieć, gdyż właśnie redakcyi owych dzienników zakazywał rekurs. Genesis i okoliczności tych ostrzeżeń są bardzo zajmujące. Są to dzienniki niemieckie, które reprezentują pewne stronnictwo pomiędzy Sasami siedmiogrodzkimi. Stronnictwo to, na którego czele stoi tutejszy hrabia narodu saskiego, p. Konrad Schmid, sprzyja ustawom lotowym i pragnie wysłania de-

Część Literacko-Artystyczna.

KORRESPONDENCYA.

Z Królestwa Polskiego.

Nie oszczędnie jak widać źródło łez naszych, bo codziennie niemal nowymi ciosami dotykany kraj cały nową go kropłą zasysa. Żukli z pomiędzy nas Franciszek Wężyk, koło którego osoby, tak wiele, tak rozmaitych wspomnień narodowych się grupowało. Tracił tych przedstawicieli niezmordowanej pracowitości około dobra publicznego, boleść to wielka, ale boleść która bez pożytku ziomkom rozczłonkowanej ojczyzny nie pozostanie. Nie możemy się łez w radości, bo smutek i żaloba w koło nas, łączymy się więc w boleści i żalu, a silniej, niż to zwyczaj kiedy go kojarzy boleść, jak ten który radosne wywołują wspomnienia. Radość cieszy i przedko przemija, nieszczęście i smutek, ciężkim daniem rzyj w sercu ludzkim wiekiem niezatarte wspomnienia. Bolejemy więc razem, płacemy razem, a może na tej drodze nauczymy się wszystkiego razem i pojmować i czuć i robić. Miłość i braterstwo to najniebezpieczniejsze środki do zwalczania trudności i sił stawianych na drodze naszej narodowej pielgrzymki. Bolejąc wspólną boleścią nad strata żywotnych paterów naszych, uczymy się od nich cierpliwości w wytrwaniu do końca. Nie pozwólmy im niebo doczekać owoców prac swoich. Co więcej skazani zostali na odumieranie w zwątpieniu, ażali ziarna przez nich rzucone nie padły na opokę; a prace, zachody, trudy i ofiary nie poszły w poniewierkę. Takie to myśli nasstręczyły

się mi po przeczytaniu pięknego wspomnienia, jakim pismo wasze uczciło pamięć świętą po między wami zgasłego kasztelana Wężyka. Imię to zaszczytne znane równo w literaturze jak w obywatelskim zawodzie, tyle ma w kraju sympatyj i znaczenia, że jak strata jest narodowa, tak też i boleść jest boleścią każdego polskiego tępem bijącego serca, w najodleglejszym polskim ziemi kątka. Miał ten na tak rozległym zawsze polu działający w każdej politycznej przemianie kraju naszemu, że który się dziś sił napręde, bez pomocy historyi, zasługi wyliczać, najprędzej ująłby niedokładnością świętości tej tak pięknej żywota karcie. Historia zaś jako jeszcze tegowieczna, za nadto jest świeża, aby wiele drobnych szczegółów mogło wyjść na jaw, które rzeczą kiedyś nowe światło na czynu i ludzi a jednych i drugich sprawiłyby potężnością osadzi. Są jednakże postaci co o których na pewno twierdzić można, że przy wyprawowaniu na jaw wszystkich tych szczegółów, chwala ich i zasługa w tym świetniejszym nakaże się blasku. Do takich ludzi bezsprzecznie należał kasztelan Wężyk. Zaprawdę to był jeszcze ostatni; i już nie mamy w kraju jemu podobnego drugiego weterana w zawodzie obywatelskim. Straciłmy w tej jednej osobie także z tych klasycznych pisarzy ostatniego, co śmiałym krokiem wkroczył w nowsze pojęcia romantycznej szkoły, i jak z jednej strony przyznał zalety jakie miała dla niego ta nowość, tak z drugiej strony zbytecznym rzuceniem się w jej objęcia nie odbiegł sztafardu, pod którym pierwszą lotną nastroił.

Kto by tym dwóm ciężkim w jednej osobie poniesionym stratom zaprzeczył, lub przesadzonemu to wyraził nawał, ten dowiódłby tylko, że historyę tegowiecznych wypadków krajowych, równie jak literaturę ojczystą mało mu znane. Fakt to jest niezaprzeczony a czem więcej jest takim, tem mniej

do powiedzenia o sobie zostawia. Nie żył on, nie umierał, nie miał nawet myśli, tylko chcieliśmy do łez waszych i naszą łez dołączając nad strąta tego pięknego klejnotu cnot obywatelskich, co całe życie jasniejsze, w starości jeszcze błyszczące tak pięknym choć cichym światłem tam właśnie, gdzie w młodości światła zaszarpał. Wszelkiego krakowską pomiędzy inne zaszczyta swoje wlicza i tego wychowanka. Wdzięczny miejscowi i nankom co go wykarmili, poeta, uczony i obywatel a wszędzie i zawsze przedewszystkiem Polak kraj swój nad wszystko miłujący, zapragnął do wielkich cyzystych w grodzie Jagiellów przechowywać pamięć dotychczas historyczną po sobie pamiętkę. Za jego to staraniem wznieśliśmy przytułek porzuconym na bruku muzeum i nankom jak się świadczeniem dopełnionego w tym czasie rozdaniu dwóch siostr rodnych, tak również świadczy on o młodości uczucia tego szanowanego starca, co orzeźwiony głęboką znajomością ziomków swoich, nie zatrzymał się przed niepodobnieniem wykonania dzieła, przed którym nie jeden młody człowiek by się cofnął. My cośmy nie żyli w tych czasach pełnych tryumfu zapalu i nładnych nadziei, w których to kasztelan Wężyk acz młody wówczas niepospolite już miejsce zawsze zajmował, gdybyśmy piśmiennych na to dowodów nie mieli, to z tego ostatniego czynu jego, jakżesz jawny mamy dowód energii, która zawsze to gorące serce w rzeczach krajowych zapalała.

Kto tylko miał szczęście bliżej go poznać, nie mógł nie podziwiać tej do ostatka dochowanej trzeźwości umysłu, w sądzeniu ważniejszych wypadków, tak w świecie nankowym jak i politycznym. Był on snrowym sędzią, bo go wiek, rozum, nauka, doświadczenie i szacunek powszechny do tego upoważniały. Bieda nam czym więcej podobnych sędziów z pomiędzy nas ubywa. Miejsce

to zaszczytne w każdej społeczności nigdy opróżnione pozostać nie może i nie powinno, lecz niech się nie wazy nikt pyszny samowolnie na nim sadzić, ale ten tylko któremu kraj kasztelanowi Wężykowi szacunek poważniejszy miejsce to przyznał. Wiek dzisiejszy, wiek zaprzeczenia wszelkim prawom do kierownictwa w społeczeństwie dla tego tylko że kierownictwo to wszyscy i każdy z osobna dźwierzby chcieli, wiek taki, a jednakże nie śmiał tego poważnego stanowiska śp. kasztelanowi zaprzeczyć. Widozonym to było w uległości, jaką wszyscy okazali w zdaniu jego, chociaż zdanie to częstokroć bardzo wielu nie dogadzało. Jako naród wojowniczy od samego początku, a na nieszczęście wiek już cały na ciagle co chwila zapasy z nieprzyjaciółmi wystawiony, obfitujemy w dawnych i świeżych bohaterów na polu sławy wojennej, mnogi obfit w takich jakiego świeżo pochwaliliśmy w Krakowie. Niech mnie kto o przesadzie nie pomówi, bo zdaje mi się, że każdy jest bohaterem, kto na sumiennym przekonaniu i rozumnem ocenieniu położenia kraju oparłszy swoje opinie, opinii tych wszędzie i zawsze wytrwale bronił, nigdy się ani ustepstwu ani przesadzie do opinii większości lub mody nie ugiął. Młodszy i dużo młodszy, późno dostał mi się zaszczyt, poznań i ocenienia tej znakomitej w kraju naszym osobistości. Zasady jakie do śmierci wyznawał jak nie od wczoraj były u niego wyrobione, tak też i nie dzisiaj tylko z równą gorliwością bronił. Dyaryusz sejmowy i senatu kiedyś to poświadcza. Śp. kasztelan Wężyk był to w całym znaczeniu szlachcie polski, ale otrząśnięty z wad, któremi goniący zbytecznie za niestawnością do naszego gruntu cywilizacyi zachodni, nasiąknął niestety ten żywioł narodu naszego. Skutki tych wad tak społeczność naszą zatruły, że rozdwojenie w pojęciach wzrasta nie już

między braćmi ale i między bliźniętami nawet. Takim to zawsze widziałem śp. kasztelana Wężyka; tych zasad czynami dowodził a słowem bronił on całe życie nie zwalając czy się one komu bądź podobają lub nie, i dla tego śmiało go nazwać można bohaterem w cywilnym obywatelskim zawodzie. Obysmy więc takich znaleźć mogli, a powróciłoby zdrowie seborzałym bardzo dzisiejszym wyobrażeniom. Czas jeszcze nie przeszedł, chwila nie straciła dopoty, do óki pocziwa natura serca polskiego, w wszystkich bez wyjątku jeszcze nie ssażona, a i na straży i wstrzymuje chorobę w głowach, do kuści i szpiku jej niedopuszczając. Sir.żuicy zaś tej nieskażoności serca polskiego to nie kto inny tylko ci co raz to z pomiędzy nas wysuwający się patriarchyowie nasi. Ocz nam więc pozostanie do czynienia? oto ocz ich pamięć, szanować rady, przykłady i nauki a prosić Pana B. ga by um ciagle w podobnych tamym odradzać się dozwolił.

H. P.

SPOSTRZEŻENIA

nad Roczniakiem Tow. Dobroczynności
Miasta Krakowa z r. 1861.

Szu. Rada Ogólna Towarzystwa Dobroczynności ogłasza drukiem dla publiczności, sprawozdanie z administracji fundusami Towarzystwa, w moc art. 3 tymu wstępnego do statutu z roku 1839, wydane go dla Towarzystwa, przez byłego Seata W. Miasta Krakowa; obowiązującą będąc tymże artykułem do składania drugiego takiego raportu Senatowi Rządzącemu z przychodu i rozchodu fundusów Towarzystwa, oddanych w administracyę so-

putowanych do Rady państwa. Że nie wszyscy Sasi są tego samego zdania, to okazuje się między innymi z tego, iż reprezentacja uniwersytecka, czyli zgromadzenie saskie, która niedawno wysłała do Rady państwa, przesłała tylko większość głosów. Zresztą poprzedni Comes saski, baron Salmen, który jest popularnym pomiędzy Sasi, złożył właśnie ten urząd w chwili, kiedy i kanclerz poprzedni, baron Kemény i gubernator poprzedni, hr. Miko, w skutek znanego zwrotu spraw w Węgrzech i Siedmiogrodzie ustąpił. Obok p. Schmidta wodzi tam teraz rej znany p. Maager, którego tutejsi centraliści uważają nie jako za przednią straż czy też za pełnomocnika swego w Siedmiogrodzie. Co się atoli nie dzieje: oto dzienniki tamtejsze niemieckie, które przemawiają za ową reprezentacją uniwersytecką saską, otrzymały od gubernium ostrzeżenie i zostały zabrane, a co do reprezentacji samej, którą już przed kilku tygodniami rządowa *Gazeta Wiedeńska* ogłosiła, dowiadujemy się właśnie, iż ją gubernium siedmiogrodzkie odrzuciło, a zatem od mowilo przesłania jej za pośrednictwem kanclerza do rąk N. Pana. Można sobie tedy wyobrazić zdanie w tutejszych sferach centralistycznych. Dziś *Presse* w niebogłosy krzyczy, że trudno nawet pojąć, jak może gubernium odważyć się na coś podobnego. Tem więcej ją to dziwi, że gubernatorem siedmiogrodzkim jest teraz *general* hr. Crenneville. Nie wspomina jednak ten dziennik o tem, że *general* ten jest bratem pierwszego *generała* admirała N. Pana.

Jakże tu pogodzić centralistyczne zapędy, a dajcie i tryumfy z tym prostym faktem, że między stanem zaszczytnym zaufaniem i tak bliscy osoby Monarchy, nie wtrącając wszystkim zachęcom centralistycznym? Fakt ten może posłużyć jako ważna wskazówka, i zdaje się, że potrzebny byłoby tylko więcej czynnych i przedzących za chodów, ze strony węgierskiej, aby całą kwestję węgierską na drogę prawego i sprawiedliwego rozwiązania doprowadzić. Bierność sama i bierna opozycja nie zawsze wystarcza.

Co się wreszcie tyczy kwestyi siedmiogrodzko-ankiej, w szczególności zdaje mi się, iż gubernium inaczej z ową reprezentacją postąpić sobie nie mogło, albowiem po prostu o wysłaniu do Rady państwa nie uniwersytecki saski, lecz cały sejm siedmiogrodzki a ewentualnie sejm tylko węgierski prawie stanowić może. Nawet ustawy lutowe nie wspominają o innem wysłaniu do Rady państwa, jak tylko przez sejm krajowy całego Siedmiogrodu, do którego przecież prócz Sasów należą większość madiarsko-rumuński.

Wracając teraz do sprawozdania z dzisiejszego posiedzenia Izby niższej. P. Hanschild (pościł cześć z prawicy), który przed tygodniem prosił o urlop i nie otrzymał go z powodu, że Izba obawiała się niekompletności, uwiadomił dziś Izbę, że złożył mandat. Jest to już drugie złożenie mandatu po świętach wielkanocnych.

Budżet spraw zagranicznych zajął dwa posiedzenia. Dnia skończono nad nim obrady, które były już mniej zajmującymi, a dopiero więcej się ożywiły przy rubryce wydatków na niektóre instytucje i fundacje utrzymywane przez rząd austriacki w Rzymie i na subwencje dawane z tego powodu niektórym pralatom rzymskim, tudzież kardynalowi-protektorowi. Liberalni Niemcy pilnie baczą na wszystko, co się tyczy Rzymu i stosunków do Rzymu. Nie tylko uważają konkordat za źródło wszelkich nieporozumień państwa austriackiego, ale nadto podziwiają wszelkie stosunki z Rzymem. Dziś nawet p. Rechberg, autonomista niemiecki, żądał od hr. Rechberga różnych wyjaśnień w tym względzie. Co do p. Giskry, który na onegdajszym posiedzeniu wszczął rozprawę nad stosunkami do Rzymu, a w szczególności nad konkordatem, nie zaskakują jeszcze to przypomnieć, że w r. 1848 był z p. Bachem, któremu teraz odmażywał część placu, w wielkiej zażyłości i przyjaźni. Widujemy ich wówczas razem w mundurze gwardii narodowej i z trójkołowym oznakami.

P. Giskra liczył się do główniejszych mówców ludowych i klubowych. Potem został p. Bach, jak wiadomo, z adwokata ministrem, a p. Giskra był prześladowany i musiał ciągle pozostać konceptystą tylko adwokackim. Dopiero po wystąpieniu p. Bacha z ministerstwa został adwokatem. Zuów więc zmienił się czas; p. Giskra teraz więcej górą i bierze niejako odwet.

Ostatnią pozycją wydatków ministerstwa spraw zagranicznych, która dała powód do żywych rozpraw, były wydatki na konsulatory. W sprawozdaniu mieściło się nawet wotum mniejszości wydziału finansowego, które rozwijał i popierał dziś baron Dobblhoff i p. Winterstein. Wotum to żądało większej oszczędności w tej rubryce i większego fanu i postępu w całym zarządzie konsularnym. Hr. Rechberg, powstał przeciw temu wotum. W o-

góle mówił dziś hr. Rechberg z większą pewnością siebie i dobitnością. Ostatecznie wotum powyższe upadło i przyjęto wszystkie wnioski wydziału finansowego. Cały budżet ministerstwa spraw zagranicznych dzieli się na trzy główne oddziały: zarząd centralny, wydatki dyplomatyczne i konsularne. Nakoniec uchwalono także nadwyżkę wydatków zagranicznych z powodu agio i przyjęto dosyć ważny wniosek wydziału, odnoszący się do znanej kwestyi t. z. *virémens* we Francji, iż nie wolno oszczędzonych w jednym oddziale kwot przenosić do drugiego, lecz mają one wpływać do skarbca państwa.

Następne posiedzenie w poniedziałek, 12 b. m. Na porządku dziennym budżet ministerstwa sprawiedliwości i nowella karna.

Publiczności było dziś bardzo wiele na galeriach, daleko więcej, niż na poprzednich posiedzeniach. Widać, że rozprawy onegdajszego posiedzenia zwróciły większą uwagę na Radę państwa.

Wiedeń 9 maja.

□ Po eksplikacjach w Izbie nad polityką zewnętrzną Austrii, wiemy to cośmy wczelili wprzód, to jest, że Austrija nie mogąc ani przywrócić to co upadło, ani wesprzeć to co się chwile, musi patrzeć obojętnie na bieg wypadków po za czworobokiem weneckim i gotować się tylko do obrony tego ostatniego wszelkimi siłami. Oba te wszystkie objaśnienia są niejasne i niedokładne, gdyż pierwsze nie pokazało, jakie w sprawie rzymskiej były i są układy między Francją i Austrią, a drugie nie wyjaśniło, jak parlament tutejszy mógł mówić o obronie Wenecyi całemi siłami w nieobecności posłów połowy państwa. Hr. Rechberg i p. Kuranda pozostali w ogólnikach. Zasło na dyplomatyczna jaka pokrywa postępowanie Austrii w kwestyi rzymskiej, nie została podniesiona. Dzienniki, które z tego wnoszą, że między Francją i Austrią ta kwestya nie była przedmiotem narad w tych ostatnich czasach, mylą się. Jest to kwestya za nędzą blisko Austrię obchodząca pod różnymi względami, żeby zupełnie na bok zostawioną być mogła. Pewniejsza jest rzeczą, że gabinet tutejszy przychylając się do żądań Francji, radził Papieżowi i radzi jeszcze ratować koncesyami i Patronimem i go Piotra. Co Austrija myśli robić w sprawie reformy Związku niemieckiego, tego wyjaśnienia hr. Rechberg nie wykazał. A w sprawie tureckiej p. Minister nawet słowa nie przemówił. Cała przeto tę dyskusję uważa się tylko za zadowolenie konstytucyjne miłości własnej parlamentu. Po raz pierwszy od czasów jak trwała Austrija, Minister spraw zagranicznych mówił publicznie o polityce zewnętrznej i w tem całe zwycięstwo. Nie jest to może bez znaczenia na przyszłość — ale nateraz nie zmienia i nikogo szczerze nie zaspakaja. W polityce wewnętrznej nie nowego i kwestyi, które miały być załatwione, pozostały znowu w zawieszaniu przez wyjazd N. Pana.

Poselstwo rasyjskie tutejsze zapowiada wkrótce znaczne zmiany i ulepszenia w Królestwie Polskim. Zobaczając, czy tym razem przeprowadzą to potwierdzi się. P. Bałabin przemawia ciągle do Petersburga w tym duchu.

Dyplomacja zaczyna się rozjeżdżać na wieś.

Berlin 8 kwietnia.

□ Dzień 6 maja będzie stanowił epokę w historii konstytucjonalizmu pruskiego. W dniu tym lud pruski dał niezaprzeczone świadectwo swojej dojrzałości politycznej; zrzucił z siebie patryarchalno-polejny powłoki, i zrobił po dniach marcowych 1848 r. drugi krok do wyzwolenia się z więzów swego politycznego niemowlęstwa. Wybory dnia 6 maja, powołujące tych samych ludzi większości opozycyjnej, którzy siedzieli w rozwiązanej Izbie, do reprezentacji kraju, z przydaniem do nich na miejsce wątpliwych znaczącą liczbę nowych niezachwianego liberalnego wyznania, mają tak ogromną większość ludności kraju za sobą, że najszlachetniejszym rozumowaniem organów państwa urzędowej niepowiedzieć się, nadając im przed opinią publiczną charakter stronnictwa. Sam rząd przekonanym tego mieć nie może, a więc, jeśli z całym narodem zerwać nie chce, musi rachować się z przyszłą izbą, którą z góry potępił, gdyby z wyborów wyjęła miała nie po jego myśli, złożona z tych samych ludzi opozycyjnych.

Zaiste nie bardzo to powabne położenie dla ob. enego gabinetu. Samo pozostanie się przy sterze rządu po odwołaniu się do zaufania narodu i otrzymaniu od niego takiej odpowiedzi, powinno być dla niego ambarasującym, mimo zaufania, któremu go otacza korona. Dawniej wszyscy członkowie gabinetu bywali zarazem członkami Izby. Rzadko

się zdarzyło, aby który z nich nie w jednym to w drugim okręgu wyborczym nie był miał zapewnionej większości dla siebie. Teraz żaden z ministrów nie został obrany. Nie śmiało nawet podać ich na kandydatów. Nie wiadomo przynajmniej dotąd, czy wszyscy ubiegali się o godność poselską. Ubiegali się o nią minister sprawiedliwości hr. Lippe i minister spraw wewnętrznych p. Jagow, ale obaj pozostali w mniejszości przeciw liberalnym kandydatom. Co większa, minister finansów p. Heydt nie znalazł za razą względów o wyborców okręgu elberfeldzkiego, który od lat dwudziestu stale reprezentował. Kłeska jego jest wymowniejsza niż kłeska wszystkich innych ministrów razem wziętych; p. Heydt jest bowiem rzeczywiście głównym wyobraźcą nowego gabinetu. Z dawniejszych ministrów wybrani zostali Schwering i Patow.

Stronnictwo liberalów konstytucyjnych zyskało wielką parlamentarną potęgę przez wybór Vincke, który nie chce przyjąć mandatu do przesłanej izby, teraz starał się o to; nie przeszedł jednak w swoim dawnym, lecz w nowym starogrodzkim okręgu. Ciekawem będzie wystąpienie jego w tak opozycyjnej, demokratycznej Izbie. Vincke jest zawziętym przeciwnikiem demokracji. Waleczy przeciwko niej w parlamencie frankfurckim, waleczy w Izbie poselskiej pierwszego sejmiku pruskiego w r. 1849 i przyczynił się głównie jak do jej rozwiązania, tak i do utworzenia ministerstwa Mantuffla i systemu reakcyjnego, przeciwko któremu następnie, jako zwolennik czystego konstytucjonalizmu, waleczy przez kilka lat w szeregu opozycji. Za nową erę był szczerem ministeryjnej większości Izby przez całą trzecieletnią legislaturę, ślepo popierał pozorny liberalizm ministerstwa, w którym zasiadali Schwering, Patow, Auerwald, trzej koleży w dawniejszej liberalnej opozycji.

W ostatnim roku antypatya przeciwko demokracjom podjęła go do niesprawiedliwego wybuchu przeciwko Waldekowi, który mu dał od razu należytą odprawę, a prasa demokratyczna dopuściła się z nadmiarem okazawszy, że Vincke głównie podkopał znaczenie wielkiej liberalnej partii, czyniąc ją ślepem narzędziem bezczynnego ministerstwa, i gmatwając na jej czele polowiczną uległość i opozycję kardynała kwestyi organizacyjnej armii, która dotąd jest kamieniem w drodze całego rozwoju konstytucyjnego. Ciekawem zatem, mówię, będzie nowe wystąpienie Vincke. On może zebrać rozstrzelone żywioły stronnictwa konstytucyjnego, może z osobistą nienawiścią przeciwko demokracjom utworzyć z niego dość silną falangę ministeryjną. Ale czy tym krokiem nie przyspieszyliby i sobie i stronnictwu swemu zupełnego upadku w opinii publicznej? Czy śmiałyby bronić gabinetu, który tak dowcipnym sposobem wyekskamentował z ministerstwa jego dawnych kolegów? To prawie niepodobne, a jednak po rozwiązaniu ostatniej Izby rozpisywał się w dziennikach przeciw uchwale wniosku Hagena. Lecz więcej jeszcze niepodobne, aby szedł ręką w rękę z postępowcami czyli demokracjami. Na szczęście większość Izby będzie niewątpliwie opozycyjną. Nie przełamie jej język nawet tak szybki i obrotny jakim słynie poczuczą od sejmów stanów połączonych z roku 1847 baron westfalski p. Vincke. W każdym razie, jakkolwiek trudno obrać sobie parlamentarne szermierstwo takiego posła, nie wątpię, że ministeryum obecne zadowolone jest z jego wyboru. Tem lepiej, jeśli mu powierzy obronę honoru i liberalizmu swego, którego się bynajmniej nie wyrzeka. Komedia konstytucyjna będzie tem pociesniejsza.

Co do innych stronnictw, wszystkie, prócz liberalów i postępców, zapisują mniej więcej znaczny ubytek w swoich szeregach. Frakcja tylko polska, mimo wyjątkowych wszystkich sił narodości niemieckiej, powróci w tej samej liczbie członków na sejm. Najwięcej, jeśli jeden udeję. Żałować trzeba, jeśli Cieszkowski, jak słyszę, stanowczo postanowił, nie przyjąć za razą mandatu. Mogłby przecież wziąć urlop i zachować się na przyszłe sesje, jeśli tego lata domowe stosunki nie pozwalają mu udać się na sejm do Berlina. Pomiędzy posłami polskimi jest kilkunastu nowych ludzi. Wybrano i w Prasiach trzech czy czterech Polaków. Frakcja polska liczyć będzie zawsze najmniej 22 członków *).

Rozporządzenie królewskie z d. 6 maja, podpisane przez wszystkich ministrów, dziś ogłoszone, zwołuje obie Izby sejmowe na dzień 19go maja do Berlina. Słyszę, że król tą razą osobiście sejm nie zagał, lecz polecił to przebrać rady ministrów. Uwaga publiczna nadzwyczaj wyjęta. Pogłoszek w mieście bez liku. Najwięcej ich gielda fabrykuje. Zwołanie sejmów położu im koniec.

* Wczoraj podaliśmy spis członków jej, a w tej liczbie jest i hr. Cieszkowski. (Red. Cz.)

Rzym 30 kwietnia.

(r.) W piątek d. 25 b. m. Ojciec święty wsiadł na czółno z dworem swoim i zwiędził korwetę „Niepokalane Poczęcie” niedaleko brzegu na kotwicę stojącą. Opatrywał ją pilnie, a potem rozkazał podnieść kotwicę i sterować ku przylądkowi Austrii, zjadł wrócił na obiad do Porto d'Anzio. Po południu udał się pojazdem do sąsiedniego miasteczka Nettuno, gdzie nawiedził ochronkę ubogich dziewcząt i wypyttywał się ich o katechizm. W sobotę poświęcił połowę dnia zwiedzaniu zakładów dobroczynnych w Porto d'Anzio, a drugą połowę spędził w obozie pod miastem. W niedzielę odprawił sam nabożeństwo w parafialnym kościele i rozdawał Komunię dzieciom pleci obojętnej po raz pierwszy przystępującym do stołu pańskiego, tudzież wielu cudzoziemcom, żołnierzom i marynarzom. Ze zaś wojsko papieskie nie mogło być całe na nabożeństwie i pomieścić się w kościele, więc wznieśli ołtarz wśród obozu, przy którym X. Boromusz marszałek nadworny Jego Świętobliwości sumę odpiewał przy odgłosie muzyki wojskowej i strzelał korwetę papieską podczas podniesienia. W podobnych godzinach, Ojciec święty znowu ujął morskiej przejażdżki w łodzi; czas był przedcudny, powierzchnia wód jak zwierciadło gładka. Muzyka wojskowa grała na brzegu, a tysiące ludu z całej okolicy okrywały wybrzeże i lądującą łódź papieską witaly hucznymi okrzykami. W poniedziałek Papież dawał posłuchanie mnióstwu osób, które za nim do Porto d'Anzio pociągnęły, a potem jadł obiad z przybyłym tegoż rana z Rzymu *generałem* Goyon i z baronem Bachem posłem austriackim, kto wczoraj poszedł na wybrzeże i dingo tam i pofułę z rybakami rozmawiał.

Jak słychać Papież wrócił w sobotę dnia 3 maja. Chciał wypocząć na wsi, ale mnióstwo osób na wieść za nim pospieszło, tak iż Porto d'Anzio nie mogło się stać dla znużonego sebroniem.

Krąży tutaj pogłoski o *ultimatum*, o którym wam wczoraj wspominałem. Piętnościer twierdzą, że książę Belluno odebrał już takowe i doreczył je kardynałowi Antonelliemu. Więści te są całkiem bezasadne. Książę Belluno nie miał dotychczas żadnych rozkazów od rządu wojsowego. Zdaje się, że margr. Lavalette wele nie powróci.

Ojciec święty rozkazał odbić w mienicy rzymskiej wielki medal misternej roboty dla biskupów, którzy przybędą na kanonizację.

W liście przesłanym, jakie nuncjatura petersburska napotkała, jest podobno i ta, że w rządach schyzmatycznej hierarchii istnieje jakiś niycki archirej *in partibus*, poczytujący ks. Berardę za przywłaszczyciela, a tytuł jego za krwawo dla siebie obelgę. Mówią, że duchowieństwo schyzmatyczne powstawało jako jeden człowiek przeciw łacinikowi taką godnością przyznaną mu. Ojciec święty mógłby tę trudność usunąć przenosząc ks. Berardę na inną stolicę *in partibus*; ale czyż podobne następstwo schyzmatycznej drażliwości i opórliwości nie byłoby niebezpiecznym i nie uwłaczałoby powadze Głowy kościoła? Nie sądzimy więc, aby Papież przystał kiedykolwiek na zamiar tytułu, skoro sam ks. Berardę prekonizował z takowym. Cóżkolwiek bądź, są przeszkody nierównie ważniejsze, a jedną z nich jest odmowa przez rząd rosyjski uznaynia, by nuncyusz miał bezpośrednie stosunki z duchowieństwem schyzmatycznym. Rzym zaś żadną miarą przy stać nie może na nuncyaturę zawiąsłą od polityki rosyjskiej. Pomimo to wszystko, ks. Berardi będąc już prekanizowany wyświęconym zostanie. Wyświęcenie jego miało nastąpić dnia jutrzejszego; odłożonem jednak zostało z powodu, że sam podobno Ojciec święty ma spełnić konsekracyjny obrzęd. Jednakowoż wiele dotychczas osób, a mianowicie ci, którzy rząd rosyjski i jego postępi widzą w różowym kolorze, ufają, że nuncjatura przyjdzie do skutku. Jest to rodzaj zagadki, której rozwiązanie wszyscy z niecierpliwością wyglądają.

Encyklika Ojca świętego do biskupów wschodnich zapraszająca ich na kanonizację jest ważnym dokumentem; zjadł całego katolickiego episkopatu w Rzymie ogromny wpływ wywrze na schyzmę grecką i cios jej ostatni zada. Wschód coraz bardziej dąży do unii z kościołem; Rosja traci codziennie mnióstwo współwyznawców i traci ich tysiącami będzie, a w miarę jak jej religijne przewodnictwo słabnie, polityczny jej wpływ wśród słowiańszczyzny z wiatrem się rozwiewa. Wybiła chwila religijno-duchownego powstania całej słowiańszczyzny przeciw odwiecznej swej gnieździe, powstania stórkroć groźniejszego niż powstanie zbrojne, albowiem kłeski jakie zadaje, są kłeskami bez odwetu. Od Warszawy do Carogrodu wszędzie jest moralne poposile ruszenie przeciw Rosji, a kto onego nie spostrzega, nie jest wcale jasnowidzącym.

Król Franciszek II wraz z małżonką swą udał się dziś rano do Porto d'Anzio.

Urządowy dziennik tutejszy poświęcił wczoraj długi artykuł okropnemu prześladowaniu chrześcian w Chinach, jakie się na nowo rozpoczęło.

Rzym 2 maja.

(r.) Ojciec Święty bawi zawsze w Porto d'Anzio zjadł powrócił jeśli nie jutro, jak się spodziewają, tedy zapewne w poniedziałek, w dzień św. Piusa. Antium ma tego świętego za patrona i bardzo być może, iż Papież przychylając się do prośb tamtejszego duchowieństwa odprawi nabożeństwo w parafialnym kościele, a stamtąd wróci wprost na nie-spory do Rzymu, do Najświętszej Panny Snieżnej, gdzie spoczywa dotąd ciało św. Piusa V corocznie dnia tego wystawiane. Antium jest pełne gości tak krajowców jak cudzoziemców; niema tam nawet gdzie przenoceować, a odwiedzający Ojca Świętego przepędzają noc w Albano. Książę Władysław Czartoryski wyjechał wczoraj do Antium. Hr. Leon Rzewuski był tam onegdaj. Z ziomków udał się tam jeszcze p. Artur Kościelski i pani Laura Swiękowska. Nie pamiętają oddawna w Rzymie tak licznego zjazdu cudzoziemców, w ciągu wielkiego tygodnia złożono w policyi tutejszej 43 tysiące paszportów. Ze zaś połowa przynajmniej takowych służyła rodzinom całym z kilku i więcej osób się składającym, więc przysięść można, że w rzeczywistości liczba przybyłych przeniosła sto tysięcy.

Kardynał Antonelli nie jeździł wcale do Porto d'Anzio i zapewne tam wcale nie pojedzie, albowiem chory jest na podagrę i od tygodnia prawie nikogo nie przyjmując. Od dwóch dni w urzędowych sferach zaczyna się budzić obawa; słychać, że wpływ Palais Royal w sprawie rzymskiej górę pomań bierze. Dnia wczorajszego nadeszła telegraficzna depesza zwiastująca odwołanie *generała* Goyon. Redakcja dziennika *L'Observatore Romano* nuda się do niego dla sprawdzenia tej wiadomości. *General* odpowiedział, iż sam nie dotychczas o odwołaniu swem nie wie, że marszałek Randon i żona jego nie mieszkaliby mu donieść, gdyby go Cesarz odwołał postanowił, a przeto sądzi, iż ta wieść jest przedwczesną. *L'Observatore Romano* na mocy tego zapewnienia zaprzeczył stanowczo w wczoraj odwołaniu *generała*. Atoli dzisiaj jona depesza w ambasadzie francuskiej otrzymana donosi, że *Constitutionnel* dnia wczorajszego wapo, mniał o powrocie *generała*. Zdaje się, że hr. Goyon nie będzie odwołany, lecz tylko wezwany i urlop otrzyma. Margrabia Lavalette wróciłby wtedy do Rzymu na krótki pobyt, albowiem w lipcu ma znowu pojechać do Wiczy na kąpiele. Czas jego powrotu nie jest dotąd oznaczony, tak jak sam powrót nie jest jeszcze pewny; zawiad o całkowicie od układów toczących się w tej chwili między Cesarzem Napoleonem a Wiktorem Emmanuelem. Chodzi podobno o nowy projekt ugody, któryby Francja poparła. Cesarz i król listują ciągle ze sobą.

Dnia 24go kwietnia jeden z pofanów Cesarza wyjechał do Neapolu z własnoręcznym jego listem do króla. Skoro obadwaj porozumieją się ze sobą około zasadniczych punktów wzmenczonej ugody, margrabia Lavalette wróciłby dla podania jej Papieżowi, którego tak przychylenie się jako i odmowa byłoby z góry przewidziane. Cesarz zachęcał bardzo króla w listach swoich, ażeby nsiłował mieć usną rozpowę z Ojcem Świętym w Porto d'Anzio. Znając położenie króla w obec Papieża, nie chce się wierzyć podobnej radzie, jednakowoż była ona daną w rzeczy samej; ale jej nieprzeczytaność jest naderająca. Słusznie więc czynili ci, co zjadł ten w żart obrócił.

Wiedeń 9 maja. Dzisiejsza *Presse* nie jest wcale zadowolona z odpowiedzi Ministra spraw zagranicznych na mowę p. Kurandy w Izbie deputowanych w dniu 7 b. m. Pominawszy, że *Presse* nie poprzestaje na niejśm oświadczeniu Ministra ze względu w ogóle na kwestye niemieckie, a w szczególności na beską; najwięcej uderza w jej rozbiór mowy ministeryjalnej ta okoliczność, że hr. Rechberg, będący cnciem ks. Schwarzenberga i stawając w obronie polityki jego, wypiera się go wszakże pod wieloma względami, a osobliwie ze względu na zasadę legitymizmu, której niezachwianą obronę był Schwarzenberg. Szczególniej jest jeden ustęp artykułu *Presse*, który zdradza tajne jej uwagowanie w prawdziwość tego zaparcia się awanturę ministra ze strony ucznia. „Niedawno jeszcze temu — mówi *Presse* — nie byłibyśmy przypuszczali podobnych słów w ustach dyplomaty wyższego ze szkoły Schwarzenberga, i wyznajemy, że gietkość, z jaką oświadczenia te wczoraj były złożone, nie byłaby nas wcale napokliły względem dalszych następstw, gdybyśmy w faktach, w przymisie samego położenia nie npa-

bie. Rocznik Towarzystwa drukowany dochodzi publiczności z każdym rokiem; a czy Szan. Rada Ogólna składa raport z administracji swojej Rządowi krajowemu, w miejsce byłego Senatu Rządzącego M. Krakowa, jak to chce mieć statut? niewiadomo.

Szan. Rada Ogólna Tow. Dobroczynności ma o nym statucie wskazane sobie atrybucyje swoje art. 24 tytułu II, obejmujące zakres jej czynności przy administracji funduszami i zarządzie domem Towarzystwa. Na potrzebę zmiany w statucie, lub aprostowania, którego z jego przepisów, (sic) uprosławiona jest do uchwały art. 67 tytułu IV, która ma wszelako wprzód przedstawić pod zatwierdzeniem Senatu Rządzącego. (sic).

Atrybucyje R. O. obejmują przedmiotów ośm: obior członków czynnych i honorowych, przyjmowa nie ubogich, dozor nad szkołką, opatrywanie domu ubogich we wszelkie potrzeby, czuwanie nad bezpieczeństwem fundusów, dozowanie całosci kasy, zarząd nad kancelaryą i karnosc miejscowa.

Po tych kilku słowach potrzebnych dla ocenie Rocznika, powiem naprzód co nieco o tym Roczniku w ogólnosci, a potem, o przychodzie i rozchodzie fundusów Towarzystwa.

Pierwsze co bije w oczy czytając ten Rocznik, to że na się tytuły dochodu i rozchodu, i widzi liczbę, a nie zna funduszu; a potem ma się mnióstwo tytułów, po których błaga się publiczność od jednego do drugiego, niepotrzebnych w Roczniku, mającego być krótkim ale jasnym sprawozdaniem z obrotu funduszy Towarzystwa. Miałoby dla tego poprzedzić: 1 wykaz całego majątku Towarzystwa; 2 wykaz rzeczywistego dochodu na ten rok; a 3 dopiero, wykaz rozchodu w kilku rubrykach, jak to: żywność kosztowała tylo, ubranie tylo, dalej urzędnicy, administracja, utrzymanie domu, czyli

reperacje itd. Bowiem raport formalny i szczegółowy, należał się byłym Senatowi Rządzącemu, z tytułu nadzoru i opieki nad Instytutami publicznymi, (sic) jako o tem było wyżej.

Drugie jest co nastrocza się do uwagi po przeczytaniu tego Rocznika, to że rachunkowość ad ministracyjną prowadzoną jest na złote polskie, a nie na pieniądze krajowe; z czego robi się takie zamieszanie w przychodzie i rozchodzie, iż obliczyć się nie dają co do grosza. N. żywność ubogim i dzieciom wyznaczona jest na *centy*, a w rubryce wydatków, suma ogólna położona jest na złote polskie; ciekawe zatem, jak obodzy odbierają *centy* swoje groszami polskimi? Jeśli rachunkowość prowadzona jest na złote polskie, dla niektórych dochodów pobieranych złotem polskimi, to nie również większa liczba jest dochodów, co dochodzą Towarzystwo monetą krajową, czyli bankocetami. Dla tego to wykaz całego majątku Towarzystwa i przychodu rzeczywistego roznego, o których potrzebie mówiłem, miałyby w dwóch rubrykach stać, pokazując fundusze wpływające monetą polską, a wpływające bankocetami; z czego urósłby nowy tytuł przychodu, ze zmiany złotych polskich na bankocetle, dingo te niżej od monety polskiej stoją. Nakoniec, podobne prowadzenie rachunkowości na złote polskie, może lada dzień pokazać się niepodobnem, na przykład podniesienia się kursu bankocetli, co już nieraz bywało, tak że moneta polska nawet srebrna, niżej stała od papierów austriackich.

Ostatnie co do powiedzenia jest, a co z Rocznika pokazuje się, to że szan. Rada Ogólna, pomimo wskazania sobie zakresu czynności swoich art. 67 tytułu IV, i wskazanego sobie środka tymże artykułem, wraze potrzebuje do zmiany jakiej w statucie; przynależało sobie od lat parę takie atrybucyje, do których statut ją nie upoważnia, jak to: gratyfikacji urzędnikom, zasiłków pieniężnych, zasiłek *in vim* pensyi udzielania żywności chłopcom po szkołach, i dawanie tymże na wyzwolenie i od wpisu do cechu itp. Tych i takich wydatków po za granicami atrybucyjowy przyznanych R. O. przyjąłby nie mgła żadna kontrola bez pokazania sobie upoważnienia do tego. Przynajmniej, iż to są wydatki piękne i dobre, ale szan. Rada Ogólna nie ma od danego sobie majątku ubogich do wiernych rąk swoich, trzymając się bowiem statutu co do litery, zupełnie spełnia zaszczytny zawód swój, a stojąc przy statucie jak za murem, zwiększa dla siebie oszacunek, co jej publiczność powinna.

W wykazie przychodu fundusów zachodzi się tylko w tytule XI, pomiędzy kapitałami i czynszami ziemnymi skaptalizowanymi, czynsz skaptalizowany z realności po Nr 14 w gminie VII położony w kwocie 160 złp. rocznie; a ta realność spłaca ten czynsz w kwocie 1007 reńskich 14 centów, iż roczny dochód miałby z niej wynosić 50 złr. a co zaprowadza na ślad, iż podobne spłaty bankocetami, redukowane bywają na monetę polską. Pytanie zachodzi, czy on kapitał czyli czynsz spłacany w kwocie 1007 złr. na papier polskie zamieniony został, co mogłoby z czasem być z niemną szkodą fundusów, na przykład podniesienia się kursu papierów austriackich?

Wykaz rocznego dochodu ma w tytule I położone na żywność dzieciom 16,758 złp. 22 gr. Gdy było dzieci do żywienia w roku 1861 licza 46, a wyznaczono miały po 20 cent. dziennie od osoby, co czyni na jeden dzień 9 złr. 20 cent. a na cały rok 3,388 reńskich, czyli 13552 zł. pol. a nie 16758 złp. 22 gr., zachodzi przeto różnica o 3206 złp. 22 gr. z tego tytułu *in minus*. — W tytule IV reperacja w domu koletek darowarowego Towarzystwa, wynosi na ten rok 41,031 złp. 5/4 gr.; co dokończy do tego, co ten dom już

kosztuje, pokaże się, iż kupiłby go był za te pieniądze — W tytule VII pranie bielizny czyni 2,086 złp. 7 gr., przy 154 kobietach w domu pod ręką do takiej pracy; a potem sprawiwszy machinę do prania, nawet przy najmie kobiet do niej, zmniejszyłoby to ten wydatek o dużo, a machina nabyta w krótkie opłacie. — W tytule VIII napotyka się na lekarza, doktora medycyny i chirurga, z placą 800 złp. rocznie; a statut artykułem 55 oddziału II, przepisując magistra chirurga, który zatrudniałby się leczeniem chorych. Brał on kiedyś 200 złp. na dorozsiki, a szan. Członkowie wydziału lekarskiego, nieodmawiali bezpłatnej posługi swojej Towarzystwu. — W tytule IX dostaje tytułem wsparcia 480 złp. b. chirurg Krupnicki, żywność na chłopców po szkołach wynosi 1,388 złp. a tymże wyzwolenie i wpłaty do cechu czynią 1200 złp. — Przy takich to dan etatowych wydatkach, pomimo stotyściężnej darowizny, 80,000 złp. od p. Łęgowskiego z Galicyi, a 18,626 złp. 17 gr., zrealizowanych sprzedażą domu po p. Wincentym Siemińskim, nie powiększyła się wszelako liczba starców i kaleków w zakładzie, dla których to wyłącznie w roku 1816 Towarzystwo Dobroczynności założone zostało.

Dom nowo kupiony od Bielskowskich, leży przy ulicy zwanej Kopernik, oddalony od domu Koletek T. D. i żadnej z nim całosci nie stanowi; tylko ogromem przytka do niego, co ma po drugiej stronie ulicy; ale z tego ogrodu żadna pomoc Towarzystwu, gdyż obodzy ze Zakładu wolał przebachać się po mieście. Dom ten na piętro, o kilku pokojach na górze i na dole, nie odpowiada celowi swemu; bo ani pomieści kasy i kancelaryi Towarzystwa, ani reszty ubogich po za domem Koletek będących. Niedługo on własnością s. p. X. kanclerza Dubieckiego, za dworem w tedy liczący, kosztował 12,000 złp. Nabyty za 40,000 złp., co czyni na

bankocetle do 12,000 złr., policzwszy co urządzenie i reperacje będą kosztowały, zobaczając, do jakiej kwoty po kilku latach nie urosnie; tak jak to pokazał nam dom Koletek. Najbardziej z tego, to że na nabycie, wbrew atrybucji przyznanej Statutem Radzie Ogólnej, pozabawilo raz nazawaze Towarzystwo postawianiem gmachu odpowiedniego sobie: na co byli dobrodzieje i byłoby tego więcej; a tak skoszyroli się na uronionym znaczącym kapitale, i dwóch domach oddzielnych, przez ulice na siebie patrzących, o niedostatecznej liczbie izdebek niskich, bez lokalu na kasę i kancelaryę; co niestety! domem Towarzystwa Dobroczynności nazywamy.

Na dwa fakta w tem piśmie wykłute, nie ma odpowiedzi, to jest: że R. O. przeszła po za granice Atrybucyjowy statutem sobie przyznanych, i że prowadzi rachunkowość na złote polskie, co miałyby na pieniądze krajowe. Można na wszystkie odpisać to i na te dwa fakty; zwłaszcza dla osób co statutu nie czytały, a z rachunkowości nie są obznajomione; ale będzie że to odpowiedź: o to pytanie? Rzecz też nie tyle o cyfry, bo te pewno są na swoim miejscu, ile o zasadę: iż wszelka rachunkowość co sama siebie kontroluje, przywodzi na to diktum: czyja sprawa? pana wójta, a kto sędzia? pan Wójt. Dla tego to ze względu najwyższego nadzoru i opieki nad Instytutami publicznymi, a czuwania nad bezpieczeństwem fundusów Towarzystwa, Senat rządzący zastrzegł sobie rocznie raporta, (sic) z dochodu i rozchodu fundusów Towarzystwa: jak o tem na wstępie zaraz było.

Jeneralna Ajencya Pierwszego węgierskiego Towarzystwa powszechnych ubezpieczeń niniejszem zaprasza uprzejmie do ubezpieczenia od gradobicia,

poręczając całkowite wynagrodzenie szkody; podaje zarazem do publicznej wiadomości że pozostaje nadal niezmiennie w stosunku przyjaznym z Szanownym krajowym Towarzystwem wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, a w moc utwierdzonego przez dyrekcyę obudwóch Towarzystw układu, wszyscy PP. ajenci i zastępcy szanownego krajowego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń umocowani są przyjmować, jakoto w zeszłym roku czynili, podania o ubezpieczenie od gradobicia, na które nam przysłane, wystawione police znowu na ręce pośredniczących PP. agentów odsyłane będą.

Programy i druki na podania o ubezpieczenie w razie zażądania, bezpłatnie każda nasza lub szanownego krajowego Towarzystwa udzieli ajencya

Jeneralna Ajencya.

Juliusz Gablenz.

A. Boskowsky,

sekretarz.

Mieczysław Darowski,

inspektor i likwidator.

Główna Ajencya w Krakowie:
JÓZEF RIEDEL.

(484-3-5)

REPREZENTACYA dla Galicyi, Krakowa i Bukowiny c. k. uprzyw.

„AZIENDA ASSICURATRICE” W TRYESCIE,

ma zaszczyt, przy zbliżającej się porze

zabezpieczeń od Gradu

zwrócić uwagę szanownych swoich pp. Assekuratów na korzyść z wczesnego zabezpieczenia ziemiopłodów wynikającą, albowiem przy zabezpieczeniach gradowych dłuższy lub krótszy czas trwania zabezpieczeń — na wymiar premii najmniejszego wpływu nie wywiera, która bez względu czy wcześniej lub później zabezpiecza się jedną i tą samą zostaje, przeto w interesie zabezpieczających samych leży, dla nieprzewidzianych wypadków wczesniejszych szkód gradowych, pospieszyć z uczestnictwem w tej galeji.

Podpisana Reprezentacya, starając się dorozumnie i odpowiedzialnie postępowaniem usprawiedliwić zawsze zaufanie, któremu ją szanowna Publiczność assekurująca szczerze zaszczycać raczyła, rości sobie, iż takowe i przy tegorocznych

zabezpieczeniach od Gradu

zachowaniem jej będzie.

Lwów dnia 18 Kwietnia 1862.

REPREZENTACYA DLA GALICYI, KRAKOWA I BUKOWINY
c. k. uprzyw.

AZIENDA ASSICURATRICE w TRYESCIE

Iszy Sekretarz

(507-3)

2gi Sekretarz

Erazm Szumański.

Dyonizy Sienkiewicz.

KAPIELE W EMS. Otwarcie Sali kąpielowej d. 1 Maja.

Co dzień muzyka, koncerta, gabinet do czytania i restauracya w zabudowaniu kąpielowym. Szybka komunikacya parowcem i koleją z Kolonią, Koblenz Rüdeshaim; z Rüdeshaim koleją Nassauską „Rhein-Lahn-Eisenbahn i Taunus-ahn,” z Wiesbaden, Moguncją i Frankfurtom.

(433-4-6)

O c. k. uprzywilejowanej

najsilniejszej Pomady do rośnięcia włosów

„MEDYTRYNA”

w połączeniu z tak samo zwaną

wschodnią Wodą do rośnięcia włosów i brody,

M. Mallego w Wiedniu, „alte Wieden, Hauptstrasse Nr. 339,”

znajduje się w Nrze 4 „Wanderera” następująca wzmianka redakcyjna: „Dobre utrwalili się zawsze i wszędzie, rozumie się, jeżeli jest rzeczywistość dobrą.”

We względzie kosmetycznym jest takie przypuszczenie niezbędnie potrzebnem, albowiem nie do najemny w Austrii bynajmniej braku wyrobów kosmetycznych wszelkiego rodzaju, również nie możemy się uskarżać na brak domabytycznych wychłanów w tym względzie. Lecz Publiczność mająca wielkie upodobanie w francuskich etykietach i angielskich opakowaniach, pomimo tego nie da się wciągnąć jak „złapać” i przechwalona Woda X — wraz z podziwianą Pomadą Y —, służy po największej części tylko — do zbagacenia rocznień ogłoszeń na wiatr. Zastępuje zatem na tem większe uznanie, jeżeli który kosmetyczny wyrób odpowiada zupełnie celowi i swojej nazwie i z prawdziwym ukontentowaniem potwierdzamy fakt, że pan M. Mallego ze swą szczególną najsilniejszą Pomadą do rośnięcia włosów „Medytryna” osiągnął najchlubniejsze skutki i dał niezaprzeczony dowód, że nie jest bynajmniej potrzebnem być z Paryża lub Londynu, by umieć wyrobić środek kosmetyczny prawdziwy, jak najsilniejszy doświadczony. O tej Pomadzie można śmiało powiedzieć, że się dobrze wszędzie utrwała.

Pomadę tę w słoiczkach lub flakonikach po 1 złr. 80 cent. utrzymują:

W KRAKOWIE Handel pana Józefa Jahn.

Bilek p. A. Herrmann.
Cochni p. Paweł Niedzielski.
Brzeżanach p. Baruch Fedehoch.
Buczacz p. M. Lipschütz.
Cieszyń p. E. F. Schröder.
Czerniowcach p. J. Tomanek aptek.
Debicz p. J. F. Masłowski aptek.
Doblin p. A. J. Schütz.
Drohobycz p. L. Kleczkowski.
Kolomyi p. Sternhell i Morgenstern.
pp. Rosen i Kohn.
Kolomyi p. Schaję Hermann.
Komarnie p. A. Emperl aptek.
Lwowie p. Adolf Berliner, aptek. „pod Opatrnością.”
p. Piotr Mikolaj aptek.
Liska p. Monaczynski apt.
Monasterzyskach p. J. Lipschütz.
Ołomuń p. Koburg.
Opawie p. Franciszek Brunner.
Przemysłu p. Edward Machalski.
Radowcach p. Ignacy Schürch.
Rzeszowie p. Ferdynand Schaitter.
Samborze p. J. Krieger aptek. obw.
p. Stanisław Riedl apt.
Sanoku p. J. Jakliński.
Stryju p. Sidorowicz apt.
Saczawie p. Worell apt.
Tarnopolu p. A. Morawetz.
Tarnowie p. Józef Jahn.
Truskawcu p. L. Kleczkowski apt.
Turce p. A. Cayrański.
Zaleszczykach p. Józef Kodrębski.

W Drukarni „CZASU”

BAINS SALÉS DE NAUHEIM

STATION TELEGRAPHIQUE

PRÈS FRANCFORT-SUR-LE-MEIN.

Les eaux thermales de Nauheim, riches en acide carbonique, et qui se sont acquis déjà une si grande renommée, peuvent être également employées par les baigneurs et par les buveurs. Également salutaires dans les deux cas, les deux sources d'eau à boire, sises près de la nouvelle et belle galerie pour les buveurs, le Kurbrunnen et le Salzbrunnen ont une température de dix-sept degrés Réaumur, et se distinguent par leur pureté, leur goût agréable et la quantité de gaz qu'elles contiennent. Le Kurbrunnen possède une action purgative moindre que celle du Salzbrunnen. Le premier est comparé avec raison au Ragotzy de Kissingen.

Les trois excellentes sources qui alimentent les bains, et les fameux jets de Nauheim (NAUHEIMER SPRUDEL), ont une chaleur naturelle de 29, 27 et 23 degrés Réaumur, et contiennent 4 0/0 d'acide salin et une grande quantité d'acide carbonique; ils sont employés non-seulement aux bains, mais encore à toutes sortes de douches, et donnent un contingent (en douches carboniques) comme on n'en trouve à aucune autre source. Grâce au système employé pour la conduite des sources dans le salles de bain, on y trouve cette facilité, unique en Allemagne, d'introduire des changements dans la chaleur NATURELLE, qui varient de 22 à 29 degrés Réaumur.

Les sources thermales, aussi bien que celles qui alimentent les bains, ont une puissance curative reconnue pour toutes les tumeurs scrofuleuses, pour les dartres et boutons scrofuleux, les enflures et la carie des os, etc.; elles sont souveraines pour les douleurs rhumatismales, la goutte, les affections chroniques intestinales, les hémorrhoides, les gonflements du foie et de la rate; pour les suites de couches, la stérilité, les maux nerveux de tout genre, comme aussi pour les affections syphilitiques invétérées.

Aux avantages qu'offre ses eaux thermales, NAUHEIM joint les agréments que donnent les bains les plus renommés du pays rhénan. Le Cursaal provisoire, ses salons de conversation, de bal, de concert, de lecture et de jeu, réunissent chaque jour une société choisie. L'orchestre, composé d'excellents musiciens, sous la direction du maître de chapelle Edmond NEUMANN, se fait entendre le matin aux sources, et le soir dans les jardins du Cursaal; et pendant la saison, il y a tous les jours sans interruption des bals et des concerts. Les hôtels offrent aux étrangers d'excellentes tables d'hôte, et il y a des restaurants à la carte.

Ouverture des Salons depuis le 1. Avril et de la Saison des Bains le 15. Mai.

Trajet de Francfort à Nauheim en 55 Minutes. Chemin de fer de Francfort à Berlin. (Mein-Weser).

(430-8-12)

(153)

MYDŁA LEKARSKIE

najstarej i najdokładniej przyrządzone na zasadach chemiczno-farmaceutycznych, sprawdzone najpomyślniejszymi skutkami wieloletnich i najdokładniejszych praktycznych zastosowań, zalecają się jako najniezawodniejsze pp. Lekarzom i Publiczności w następujących 12 rozmaitych rodzajach:

Sztuka wraz z opisem kosztuje wal. austr.	kr.	Sztuka wraz z opisem kosztuje wal. austr.	kr.
Mydło z jodkiem potassu w zółkach czyli skrofulach	55	Mydło smotowe w tuszowaniu skóry	35
Mydło grafitowe w zastarzałych chorobach skórnych	35	Mydło z tłuszczu wótró męślnych czyli tranowe w chorobach wyścieśających	35
Mydło terpentynowe w porażeniach	35	Mydło żółtawe w nieczystości skóry	35
Mydło benzoesowe w szorstkości skóry	40	Mydło siarczane w ospykach skórnych	35
Mydło kamforowe w gościach (rheumatizmas)	35	Mydło rozmarynowe do obmywania wmacniających	35
Mydło z jodkiem siarki w zastarzałych ospykach	45	Mydło amoniakalne w stwardnieniach	35

Zalecające się opisy zawierają rozmaite sposoby najwłaściwszego użycia tych środków pomocniczych, jak niemniej podane są w nich rozliczne sposoby onych spotrzebowania, do czego postać mydła jako najpraktyczniejsza pozwala podnieść sprawność, gdyż forma mydła nietylko ułatwia pacjentowi użycie środków zewnętrznych tyle skutecznego, ale i Lekarzowi następcę zastosowanie daleko potężniejszego i działającego środków. MYDŁA LEKARSKIE sprzedają się tylko w tabliczkach 2 1/4 uncji ważących i po obu końcach opatrzone są etykietami urzędowo deklarowanymi, tudzież pieczęcią jak obok. — Jedyne skład:

na KRAKOW w Aptecce A. ALEKSANDROWICZA, pod „Złotą Głową” w Rynku N. 238, w JAROSŁAWIU Józef Rohm apt., we LWOWIE w apteczce Fr. Tomanka i Syna, w STANISŁAWOWIE w apteczce Jana Tomanka.

PLAN JAZDY

pociągów osobowych na ek. uprzywilejowanej kolei galicyjskiej Karola Ludwika, począwszy od 5^o Listopada 1861 r. i nadal.

W KIERUNKU:

z Krakowa do Lwowa

STACJA	Pociąg pocztowy N. 1		Pociąg pocztowy N. 3		Pociąg pocztowy N. 5	
	Przyjazd		Przyjazd		Przyjazd	
	G. M.	G. M.	G. M.	G. M.	G. M.	G. M.
Kraków	8 30	przed poł.	10 30	10 30	6 15	6 15
Bierzanów	8 46	8 47	10 44	10 45	6 31	6 32
Podgórze	9 4	9 6	11 11	11 11	6 49	6 51
Kłaj	9 23	9 23	11 16	11 16	7 8	7 8
Bochnia	9 40	9 45	11 31	11 36	7 25	7 31
Sitowina	10 8	10 12	11 55	11 58	7 54	7 59
Bogumilowice	10 45	10 46	12 27	12 27	8 32	8 33
Tarnów	11 11	11 10	12 40	12 47	8 47	8 57
Czarna	11 47	11 48	1 18	1 19	9 34	9 35
Debica	12 8	12 18	1 37	1 37	9 55	10 3
Ropczyce	12 41	12 42	2 20	2 21	10 26	10 27
Sędziszów	12 57	1 2	3 33	3 36	10 42	10 45
Trzcianna	1 22	1 26	3 53	3 54	11 6	11 7
Rzeszów	1 54	2 8	3 16	3 23	11 34	Przed poł.
Łańcut	2 40	2 43	3 47	3 50	—	—
Przeworsk	3 19	3 22	4 18	4 20	—	—
Jarosław	3 52	4	4 42	4 47	—	—
Radymno	4 24	4 27	5 7	5 10	—	—
Zurawica	4 53	4 53	5 31	5 31	—	—
Przemysł	5 7	5 21	5 41	5 51	—	—
Medyka	5 20	5 52	6 15	6 16	—	—
Mościska	5 27	6 31	6 44	6 46	—	—
Sądowa Wisznia	7 15	7 20	7 24	7 27	—	—
Gródek	8 5	8 14	8 5	8 10	—	—
Kamienobród	8 26	8 26	8 20	8 20	—	—
Mazana	8 51	8 53	8 42	8 43	—	—
Lwów	9 30	przed poł.	9 15	Wieczór	—	—

ze Lwowa do Krakowa

STACJA	Pociąg pocztowy N. 2		Pociąg pocztowy N. 4		Pociąg pocztowy N. 6	
	Przyjazd		Przyjazd		Przyjazd	
	G. M.	G. M.	G. M.	G. M.	G. M.	G. M.
Lwów	5 10	5 10	8 40	8 40	—	—
Mazana	5 47	5 49	4 32	4 34	—	—
Kamienobród	6 14	6 14	4 56	4 56	—	—
Gródek	6 26	6 35	5 6	5 11	—	—
Sądowa Wisznia	7 20	7 25	5 49	5 52	—	—
Mościska	8 9	8 13	6 30	6 32	—	—
Medyka	8 48	8 49	7	7 2	—	—
Przemysł	9 18	9 32	7 27	7 37	—	—
Zurawica	9 47	9 47	7 49	7 49	—	—
Radymno	10 14	10 17	8 11	8 13	—	—
Jarosław	10 43	10 54	8 34	8 39	—	—
Przeworsk	11 25	11 30	9 1	9 3	—	—
Łańcut	12 7	12 11	9 31	9 34	—	—
Rzeszów	12 43	12 59	10 58	10 58	Po poł.	1 40
Trzcianna	1 1	1 23	10 27	10 28	2 7	2 6
Sędziszów	1 45	1 48	10 45	10 48	2 28	2 31
Ropczyce	2 3	2 4	11	11 1	3 15	3 30
Debica	2 27	2 37	11 21	11 45	3 35	3 53
Czarna	2 57	2 58	12 3	12 4	3 52	3 53
Tarnów	3 35	3 45	12 35	12 42	4 35	4 45
Bogumilowice	3 59	4	12 54	12 55	5	5 1
Sitowina	4 33	4 37	1 23	1 26	5 39	5 47
Bochnia	5	5 5	1 46	1 51	6 10	6 20
Kłaj	5 22	5 22	2 6	2 6	6 40	6 40
Podgórze	5 39	5 41	2 20	2 21	6 59	7
Bierzanów	5 58	5 59	2 38	2 40	7 20	7 22
Kraków	6 15	Rano	2 54	Po poł.	7 40	Wieczór

z Krakowa do Wieliczki			z Wieliczki do Niepolomice			z Niepolomice do Wieliczki			z Wieliczki do Krakowa		
Pociąg mieszany Nr. 19.			Pociąg mieszany Nr. 20.			Pociąg mieszany Nr. 21.			Pociąg mieszany Nr. 22.		
Stacya	Przy- jazd G. M.	Od- jazd G. M.	Stacya	Przy- jazd G. M.	Od- jazd G. M.	Stacya	Przy- jazd G. M.	Od- jazd G. M.	Stacya	Przy- jazd G. M.	Od- jazd G. M.
Kraków	prz. pol.	11 —	Wieliczka	po pol.	1 30	Niepolomice	po pol.	3 35	Wieliczka	prz. pol.	6 15
Bierzanów	11 22	11 25	Bierzanów	1 42	1 45	Podgórze	3 45	3 50	Bierzanów	6 12	6 15
Wieliczka	11 40	prz. pol.	Podgórze	2 10	2 15	Bierzanów	4 14	4 16	Kraków	6 40	wieczór
			Niepolomice	2 25	po pol.	Wieliczka	po pol.	4 30			

UWAGA.

Pociąg pocztowy Nr. 1 jest w związku z pociągami z Wiednia, Berna, Pesztu, Ołomuńca, Opawy, Bielska, Szczakowy, Granicy do Wiednia, Berna, Pesztu, Ołomuńca, Opawy, Bielska, Szczakowy, Granicy z Wiednia, Berna, Pesztu, Ołomuńca, Opawy, Bielska, Granicy do Wiednia, Berna, Pesztu, Ołomuńca, Pragi, Opawy, Bielska, Szczakowy.

Mieszane pociągi N. 20 i 21, odchodzą według potrzeby.

Od c. k. uprzyw. galicyjskiej kolei Karola Ludwika.

(18)

Rządca Drukarni, Antoni Rother.